

# Holandia w pigułce za 9,99 €



**Magdalena Jaśmina Zwierz**  
**II rok prawa europejskiego**

**Uniwersytet Maastricht Holandii**

Holandia - kraj piękny, ale dość kosztowny, jeśli chodzi o podróże środkami komunikacji miejskiej i dalekobieżnej. Jednak dla wtajemniczonych zwiedzanie kraju tulipanów może okazać się fascynującą rozrywką z pewną dozą emocji. Nie chodzi tu tylko o chorobę Stendhala związaną z doznaniem estetycznym (Syndrom Stendhala - rodzaj psychosomatycznej choroby, przejawiającej się przyśpieszonym biciem serca, zawrotami głowy, dezorientacją, a nawet halucynacjami powstającymi u niektórych osób na widok wspaniałości, dzieł sztuki i zabytków zgromadzonych na małej przestrzeni.), ale z emocjami zdobycia taniego biletu kolejowo. Bilet taki kupuje się w czasie promocji w drogerii Kruidvuit i kosztuje on €9,99; ważny jest 24 godz. Należy go skasować na dworcu i w drogę.

Jak wygląda przykładowy jeden dzień zwiedzania „Holandia w pigułce”?

Należy przygotować dokładny plan podróży i wydrukować z internetu rozkład jazdy. Korzystaliśmy z 6 połączeń kolejowych i tylko jedno się nie zgadzało o 15 min. w związku z robotami na torach. Połączenia są dopasowane, nie ma problemu ze złapaniem kolejnego i dlatego nie zrażajcie się nawet kilkoma przesiadkami zanim dotrzecie do celu.

Na bilecie umieszczona jest także nazwa linii autobusowych, z których można korzystać bezpłatnie w ramach posiadanego biletu. Polecam korzystanie z tych autobusów, ponieważ jadą przez całe miasta i można zobaczyć życie codzienne w dzielnicach mieszkaniowych. A ponieważ istnieje jeszcze protestancki zwyczaj nie zasłaniania okien można podejrzeć też wnętrza domów szczególnie salony i kuchnie.

Przykładowa trasa, którą przebyliśmy w kwietniu 2008.

Nasza wyprawa zaczyna się w **Maastricht**. Miasto to najczęściej kojarzy się z podpisanym tu w roku 1992 Traktatem o Unii Europejskiej. Jest usytuowane w południowej Holandii, pomiędzy Niemcami a Belgią, położone nad rzeką Mozą. Stolica prowincji Limburgia, swoją historią sięga jeszcze czasów rzymskich (50 r. p.n.e.). Pełna zabytków, jest też centrum kulturalnym i biznesowym prowincji.

Malownicze uliczki w centrum miasta pełne są najróżniejszych sklepów i sklepików. Duże domy towarowe i lokalne targi - z pewnością nie wrócicie z Maastricht do domu z pustymi rękoma. Przyciągający wzrok, nowoczesny zwany „jajo” budynek muzeum zaprojektowany został przez włoskiego architekta Aldo Rossi. Mieści kolekcję sztuki dawnej z dziełami rzeźby średniowiecznej, niderlandzkiego i włoskiego malarstwa sprzed 1650 r.

i XV- i XVI-wiecznego malarstwa i rzeźby niemieckiej, a także kolekcję sztuki współczesnej.

Na głównym placu Vrijthof miło przysiąść w jednym z licznych ogródków i popatrzeć na imponującą bryłę Bazyliki św. Serwacego, której skarbiec prezentuje bogatą kolekcję sztuki sakralnej, relikwiarzy, obrazów, wschodnich tkanin. Osobny zbiór stanowią przedmioty liturgiczne z lat 990 - 1400, związane z kultem św. Serwacego, ze wspaniałym złotym relikwiarzem świętego tzw. Noodkist, arcydziełem złotników z regionu Maas czy równie cennym złotym popiersiem pierwszego biskupa i patrona Maastricht wstęp płatny €3. Dla wiernych udostępniona bezpłatnie boczna kaplica.

Muzeum Spaans Gouvernement mieści się w budynku, który w czasach, gdy Holandia była pod panowaniem Hiszpanii, był siedzibą hiszpańskiego rządu. Renesansowe arkady zdobią medaliony z portretami Karola V, Izabeli Portugalskiej i młodego Filipa II - osób, które w latach 1520 - 1550 wielokrotnie odwiedzały budynek rządowy. Wewnątrz można zwiedzić pokoje z XVII- i XVIII-wiecznym wyposażeniem, w tym dwa o wystroju typowym dla stylu Régence Liege - Maastricht z poł. XVIII wieku

W podziemiach Hotelu Derlon wykopano rzymskie wykopaliska z II, III i IV w., m.in. część placu miejskiego.

Kolejną atrakcją jest tętniący życiem Market, do południa odbywa się tu targ głównie kwiaty, owoce, można zjeść szybko i tanio za 3-4 € owoce morza smażone w cieście. Wieczorem odbywają się tu koncerty.

Czas wybrać się w drogę :

### **Maastricht - godzina 7 rano**

Jedziemy pociągiem do **Dortrechtu** z przesiadką do autobusu miejskiego, by dojechać do **Kinderdijk**, które znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Zgromadzono tu 19 wiatraków. Wstęp na poldery, gdzie stoją wiatraki jest bezpłatny. Teren można zwiedzać pieszo lub na rowerze, korzystając ze ścieżki poprowadzonej pomiędzy kanałami wodnymi, przy których po obu stronach stoją wiatraki. Innym sposobem na poznanie tego miejsca jest podróż łodzią, która pływając po kanale przepływa tuż obok zabytkowych budowli. My skorzystaliśmy właśnie z łodzi prawie godzinna przejażdżka krytą łodzią za kilka € była wspaniałym rozwiązaniem, bo padało i wiało.

Wiatraki służyły niegdyś jako pompy do osuszania okolicznych polderów. Wiatrak o nazwie „Nederwaardmolen 2” jest dostępny do zwiedzania. Kilka budowli jest zamieszkałych i ma obrazować życie nad kanałami w XVIII w., przy zamieszkałych wiatrakach znajdziemy małe domki, rowery, łódki, pasącą się kozę i antenę satelitarną na wiatraku. Miejsce to robi fascynujące wrażenie i warto tam się wybrać bez względu na pogodę.



Po drugiej stronie przystanku autobusowego cumują statki wycieczkowe, którymi można dopłynąć do Rotterdamu, jeśli czas i fundusze na to pozwolą.

My wybraliśmy autobus, przejeżdżając przez hałaśliwy i tłoczny **Rotterdam** upewniliśmy się, że faktycznie nie jest to przyjazne turystom miasto, ale olbrzymi kombinat przemysłowo-portowy.

Na dworcu kolejowym zastanawialiśmy się czy udać się prosto do **Haarlemu** czy zboczyć do **Delft**. Ostatecznie postanowiliśmy odwiedzić Delft i było warto! Z dworca na rynek idzie się kilka minut -trzeba przejść nad kanałem, który odcina rynek od reszty ulic, więc co kilkadziesiąt metrów jest kolejny most lub mosteczek. Nagromadzenie tylu mostków nad jednym kanałem to niezapomniany widok. Warto delektując się słynną holenderską czekoladą w jednej z licznych kawiarni obserwować ruch po kanale i na ulicy. Delft zachwyca zwartym

zabytkowym centrum, które chronione jest jako część dziedzictwa narodowego. Kryte czerwonymi dachami domy o ozdobnych szczytach stoją przy obsadzonych drzewami kanałach, a ceglane mury i białe mosty nasycają te spokojne zakątki atmosferą dostojnej wiekowości.

Część sławy Delft zawdzięcza swojemu najznakomitszemu obywatelowi Janowi Vermeerowi. Najslyniejszym obrazem Vermeera jest Widok Delftu (1661 r.). My skupiliśmy się na oglądaniu słynnych wyrobów z fajansu. Te najbardziej wartościowe można obejrzeć w Muzeum Lamberta van Meertena, a te jako pamiątki kupić na Rynku Głównym w przystępnych cenach. W Delft znajduje się jedna z 3 holenderskich uczelni technicznych, najstarsza- Technische Universiteit Delft (TU Delft), licząca ponad 13000 studentów i ponad 2000 naukowców, w tym około 200 profesorów. W związku z tym miasto ma bardzo silną nad reprezentację mężczyzn w wieku produkcyjnym.



Z żalem opuszczaliśmy to urocze miasto, ale czekał na nas **Haarlem**. Niezapomniana jest droga dosłownie wśród pól tulipanów mieniących się modnymi w tym roku kolorami żółtym, pomarańczowymi, fioletowym. Nabraliśmy szacunku do sposobu wykorzystania każdego skrawka terenu. Jeśli ziemia nie nadaje się pod uprawę to jest zalesiana, nawet małe półka. Tam zrozumieliśmy jak wyglądała w przeszłości walka Holendrów o każdy dosłownie kawałek ziemi.



W historycznym centrum miasta roi się od zabytków architektury, przykładów renesansu holenderskiego, a także budynków wzniesionych pod wpływem architektów z Flandrii. Na Grote Markt (Rynku Głównym) warto zwrócić uwagę zabytkowy ratusz, pierwotnie dwór myśliwski. Wart uwagi jest pomnik Laurensa Janszooona Costera (1370 – 1440) drukarza z Haarlem, który, jak głosi legenda, prawdopodobnie jeszcze przed Gutenbergiem wynalazł ruchomą czcionkę drukarską. Na wspaniałych barokowych organach kościoła św. Bawona, grali m.in. Haendel, a w 1766 r. 10-letni Mozart. Tutaj też pochowany jest Frans Hals, znany malarz rodem z Haarlem.

Warto przyrzeć się budynkowi dworca kolejowego, tu powstała pierwsza linia kolejowa w Holandii, połączyła właśnie Haarlem z Amsterdamem.



Haarlem słynie jednak przede wszystkim ze swoich, porozrzucanych tu i tam, uroczych „hofjes” (przysłupków dla biednych i chorych )

Na miłośników sztuki współczesnej czeka Kunstcentrum De Hallen, mieszczące się w zabytkowym Vleeshal, prezentujące zmieniające się wystawy sztuki współczesnej, a także w przylegającym do muzeum tzw. Verweyhal, stałą ekspozycję poświęconą artyście z Haarlem Keesowi Verweyowi.

W Haarlem można też obejrzeć coś bardzo holenderskiego – trzy wiatraki różnego typu. „De Adriaan” to wiatrak z drewnianą wieżą z 1778 r. wybudowany na fundamentach dawnej wieży obronnej. „De Eenhoorn” (Jednorożec) to typowy XVIII-wieczny wiatrak tartaczny i ostatni „De Hommel” (Trzmiel) to XIX-wieczny wiatrak

Ciekawe są też okolice Haarlem. W pobliskim Heemstede warto np. zobaczyć zabytkową, parową stację pomp. Wybudowana w XIX w. w stylu neogotyckim, jak na tamte czasy była prawdziwym cudem techniki. Zwiedzając mieszczące się tu obecnie Museum De Cruquius, można dowiedzieć się sporo, m.in. na temat osuszania gruntów. Z kolei w Spaarndam można zadumać się przed pomnikiem Hansa Brinkera, chłopca, który zauważywszy pęknięcie w grobli, zatkał je własną ręką i w ten sposób uratował życie wielu ludziom.

Miasto uzyskało w ubiegłych latach tytuł „Najlepszego miasta do zakupów” i faktycznie ciekawe wystawy przede wszystkim z modną odzieżą przyciągały co chwila wzrok.



Nie zabawiliśmy długo w Haarlem, bo czekała nas droga powrotna przez Amsterdam, po którym odbyliśmy godzinny spacer, czekając na pociąg do Maastricht, do którego dotarłam przed północą.

Opisana podróż to faktycznie „Holandia w pigułce” - głównie oglądaliśmy najciekawsze miejsca, by do wybranych miast powrócić na dłużej.